ŚWIATOWID

7 LIPCA 1934 ROKU
NUMER ZAWIERA
24 STRON DRUKU
CENA 60 GR.
W CZECHOSŁO-
WACJI Kc. 2·20.
Nr. 28

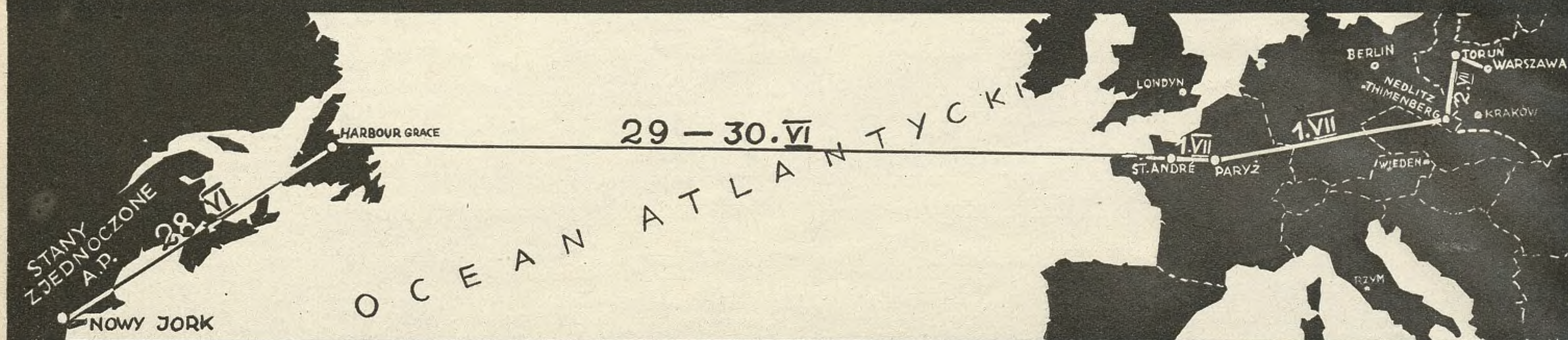
BOHATEROWIE ATLANTYKU



The New York T

Przedstawiciele Polonji amerykańskiej bracia Adamowicze, dokonali przelotu Atlantyku. Bliższe szczegóły na stronie 2-ej.

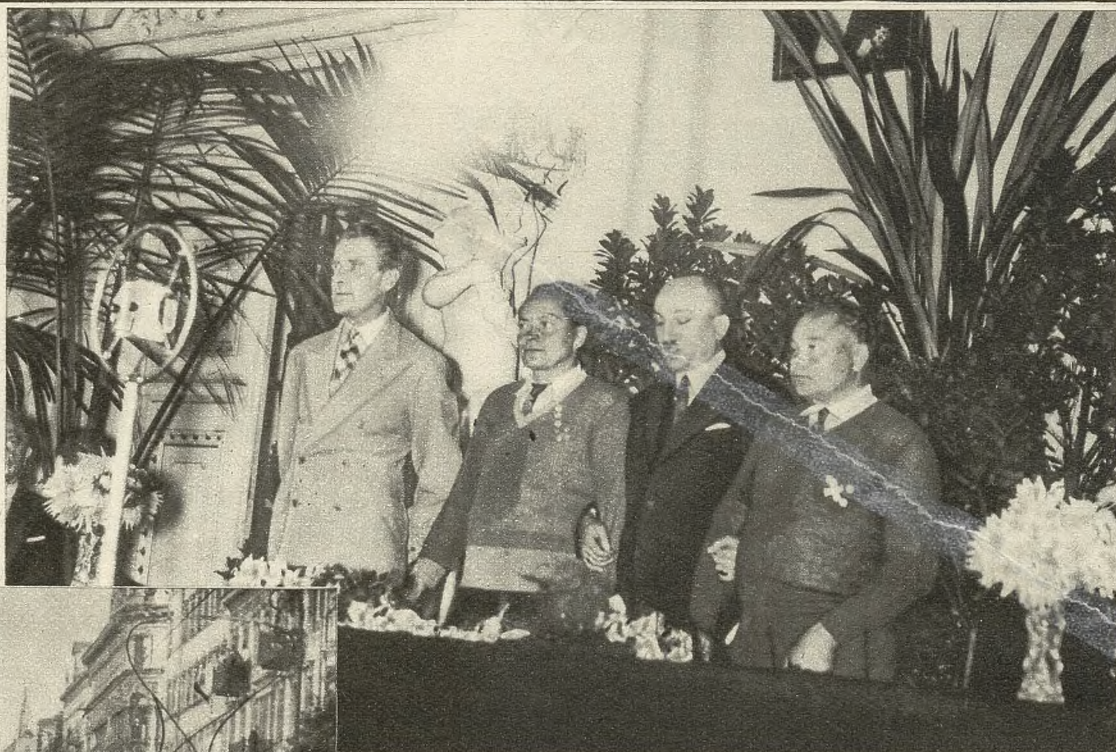
NOWY JORK—WARSZAWA.



Trasa lotu Braci Adamowiczów.

Serca nasze biją radośnie. Przedstawiciele bowiem wychodźtwa polskiego w Ameryce dokonali bohaterskiego czynu, przeleciawszy z Nowego Jorku do Warszawy. Dziś bracia Adamowicze są na ustach wszystkich, jako żywy symbol tężyzny i miłości ojczyzny tej części Polonji, która za oceanem pędzi twardy żywot, myślami jednak powraca zawsze na ojczyzny łono.

Bracia Adamowicze wylądowawszy w Nowym Jorku zatrzymali się naprzód na wybrzeżu Nowej Funlandji i uzupełniwszy zapas paliwa ruszyli na podbój Atlantyku.



Powitanie braci Adamowiczów w Radzie Miejskiej. Stoją od prawej: pp. ambas. St. Zjed. Cudahy, Benjamin Adamowicz, prez. Ołpiński, i Józef Adamowicz.



Triumfalny pochód lotników przez ul. Marszałkowską w Warszawie.

Pogoda im sprzyjała. Lekki wiatr zachodni ułatwiał lot. Gdy już kilka godzin dzieliło ich od Europy, wpadli w sferę mgły, wskutek czego stracili orjentację i zamiast do Irlandji, jak to planowali, zboczyli na południe do Francji.

Dotknęli ziemi w St. Andree de Messay. Już następnego dnia z nowym zapasem sił ruszyli do Polski, pomimo że zbiornik z benzyną przeciekał. Nie chcieli tracić czasu, ale ten defekt zmusił ich wkońcu do lądowania nad Odrą w Niemczech w pobliżu miejscowości Nedlitz—Thienenberg. Nocują tam a nazajutrz wzbijają się znowu w powietrze. Dopływ jednak benzyny szwankuje. Adamowicze lądują po raz trzeci tym razem w Toruniu.

Teraz czeka ich ostatni etap Toruń—Warszawa. Odbywają go w towarzystwie honorowej eskorty aparatów wojskowych. O godzinie 5.25 dnia 2 lipca lądują w Warszawie wśród nieopisanego entuzjazmu tłumów. Publiczność przerywa kordon policyjny i bierze ich w swoje ramiona. W triumfalnym pochodzie jadą na pl. Teatralny. W Ratuszu następuje uroczyste powitanie. Otrzymują odznaki honorowe obywateli m. Warszawy. Ukazują się na balkonie, przemawiają. Wiwatom niema końca. I nic tak lepiej nie charakteryzuje braci Adamowiczów, jak odpowiedź, jaką dali dziennikarzowi, gdy po tych wszystkich uroczystościach zapytał ich: co was skłoniła do tej niebezpiecznej i ryzykownej podróży?

— Miłość do kraju rodzinnego — brzmiała odpowiedź.

Bywajcie na polskiej ziemi, drodzy, serdeczni Rodacy!



Tłumy publiczności oblegają samolot „Miasto Warszawa" po wylądowaniu w stolicy.



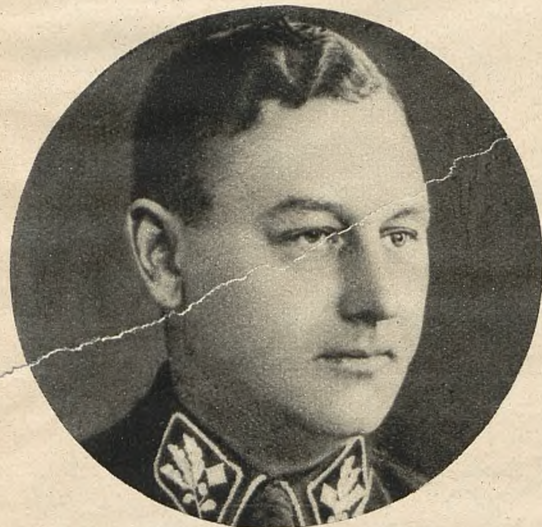
Bracia Adamowiczowie przemawiają do tłumów z balkonu Ratusza na pl. Teatralnym.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID"

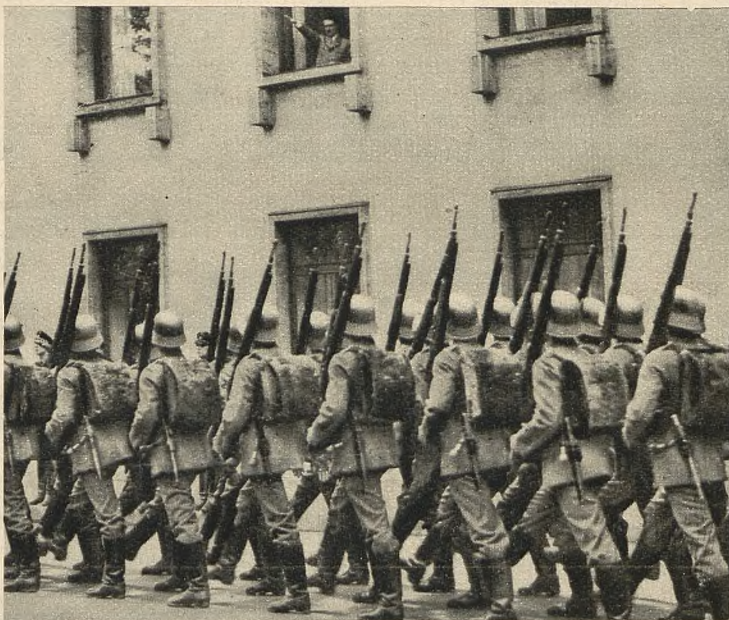
REWOLTA BRUNATNYCH KOSZUL.



Patrole wojskowe po wymarłych ulicach Berlina w dniu 30 czerwca b. r.



Nowy szef szturmówek Wiktor Lutze.



Po stłumieniu zamachu stanu, oddziały wojskowe defilują przed Hitlerem w dn. 1 lipca br. w Berlinie.



W przeddzień rewolty Hitler znajdował się w Westfalji w Linen na inspekcji bataljonów pracy (na zdjęciu). Na wiadomość o buncie natychmiast wsiadł do samolotu i odleciał do Monachjum a stamtąd do Berlina. Fot. Scherl.

Kiedy przed rokiem Hitler osiągnąwszy władzę zlikwidował wszystkie partje polityczne a przeciwników swoich politycznych bądź zamknął do obozów koncentracyjnych, bądź też zmusił do ucieczki zagranicę, kiedy potem w wyborach i w plebiscycie prawie 90% ludności oświadczyło się za kierunkiem narodowo-socjalistycznym, wydawało się, że teraz na długie lata spokój jest w Niemczech zapewniony.

Przypuszczenia te okazały się jednak zupełnie fałszywe i rację mieli ci, którzy już od dawna przewidywali, że niebawem w Niemczech przyjdzie do nowej rewolucji. Pomimo bowiem „zgleichschaltowania" wszystkiego i wszystkich, w łonie hitleryzmu nurtowały dwa kierunki, potężne i wpływowe. Głową pierwszego z nich byli dowódcy szturmówek, radzi jaknajprędzej realizować radykalny program społeczny, t. zn. iść na lewo. Kierunek drugi, którego widomą głową jest wicekanclerz von Papen, reprezentant starych junkrów pruskich, obszarników, przemysłowców i wogóle żywiołów konserwatywnych, nie chciał oczywiście ani słyszeć o podobnych reformach, uważając, że nie na to wytępiło się marksistów, aby wcielać w życie ich program, t. zn. upaństwawiać warsztaty pracy, przeprowadzać reformę rolną, nacjonalizować banki i t. d.

Hitler, widząc ciężkie ekonomiczne położenie państwa, trzymał się linji złotego środka i ani myślał o radykalnych eksperymentach socjalnych. Nie chciał także być narzędziem w rękach junkrów, którzy wyobrażali sobie, że na to robił on rewolucję, aby otworzyć drogę do tronu Hohenzollernom.

Dnia 30 maja tłumione długo namiętności wyładowały się w formie buntu szturmówek. Najwybitniejsi dowódcy szturmówek z szefem sztabu Roehmem na czele postanowili targnąć się na Hitlera i ująć władzę w swoje ręce. Hitler jednakże, powiadomiony zawczasu o spisku, kazał buntowników aresztować i rozstrzelać. I tak ci, których jeszcze wczoraj gloryfikowano i stawiano za wzór społeczeństwu, jako bohaterów rewolucji, zginęli marnie, gdyż wystrzelano ich bez sądu, jak niebezpieczne zwierzęta.

Lista zastrzelonych obejmuje także generała Schleichera, b. kanclerza, podobno głowę spisku.

Na razie Hitler jest panem sytuacji. Za nim bowiem stoi jeszcze opinja publiczna a przedewszystkiem Reichswehra i policja. Ale jego aparat partyjny rozsypuje się w gruzy. Przywódcy brunatnych koszul nie wytrzymali bowiem próby... dobrobytu. Władza oszołomiła ich. Pod osłoną nietykalności i nieodpowiedzialności pędzili hulaszczy tryb życia, trwoniąc partyjne pieniądze, urządzając homoseksualne orgje i dając masom najgorszy przykład. Rozpoczęły się pomiędzy nimi targi o stanowiska, intrygi i donosy. Sterroryzowane społeczeństwo, bojąc się obozów koncentracyjnych i toporu katowskiego, pozornie milczało, patrząc się na te bezeceństwa, ale nastrój niechęci i zwątpienia zaczął się zakradać się nawet do dusz najbardziej ideowych jednostek. Nie pomogły afisze propagandowe ministra Goebbelsa, który ostro wystąpił przeciwko śledziennikom i defetystom.

W praktyce było jeszcze gorzej. Niższe [illegible] yjne [illegible] iński [illegible] dla deko [illegible] i tło dla wa [illegible] W m [illegible] była [illegible] izowa [illegible] tacje przej [illegible] i rozwoju — to największe ułatwienia, a niewąt-



Generał Schleicher, b. kanclerz i szef Reichswehry, zginął z rąk hitlerowców.



Szef sztabu brunatnych szturmówek, kpt. Roehm, przywódca buntu, został zastrzelony.



Początkowo przypuszczano, że zamach popierał kronprinz i syn jego August Wilhelm. Domysły te jednak okazały się fałszywe. Na zdjęciu kronprinz (w pośrodku). Po prawej jego syn August Wilhelm, zwany Auwi, po lewej syn Hubert.



Przywódcy szturmówek, poseł Heines (po lewej) i aptekarz Strasser zostali rozstrzelani za bunt. Heines był wybitną osobistością na Śląsku, Strasser zaś w Bawarji. Już raz w 1932 r. frondował przeciwko Hitlerowi i wszedł w bliższe porozumienie z ówczesnym kanclerzem Schleicherem. Obecnie miał także odgrywać rolę pośrednika.

(Dokończenie ze strony 3 ciej).

Teraz jest znowu w Niemczech spokój. Mogiły przywódców szturmówek zarosną niebawem trawą. Nowi ludzie zastąpią spiskowców. Ale przyszłość Trzeciej Rzeszy jest ciągle niepewna I kto wie, czy czas nie pracuje dla Hohenzollernów, albo... komu-


Marjan Zyndram Kościałkowski, minister Spraw Wewnętrznych.

UROK IWONICZA.



Wśród głębokich lasów, w pięknej podgórskiej okolicy leży Iwonicz-Zdrój, jedna z najskuteczniejszych stacyj leczniczych naszego kraju, słynąca szeroko pod nazwą „Księcia wód jodowych".

NOWI MINISTROWIE.

Już w chwili, gdy p. Prezydent Rzplitej w miejsce dotychczasowego prezesa Rady Ministrów p. Janusza Jędrzejewicza powierzył ster rządu p. prof. dr. Leonowi Kozłowskiemu, zapowiedziane były zmiany na niektórych innych stanowiskach ministerjalnych. Skutkiem morderstwa, dokonanego na osobie ministra Spraw Wewnętrznych, śp. gen. Bronisława Pierackiego sprawa ta stała się jeszcze aktualniejszą. Opróżniony tak tragicznie posterunek, jeden z najważniejszych w rządzie Rzplitej, powierzył p. Prezydent Rzplitej b. wojewodzie białostockiemu, ostatnio pełniącemu funkcje prezydenta stol. m. Warszawy, p. Marjanowi Zyndram Kościałkowskiemu, równocześnie zaś przychylając się do prośby dotychczasowego ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, p. Nakoniecznikoff-Klukowskiego, stanowisko to oddał w ręce kuratora Liceum Krzemienieckiego, p. Juljana Poniatowskiego, który już w jednym z poprzednich gabinetów godność tę piastował. Obaj nowomianowani ministrowie znani są powszechnie z długoletniej swej działalności, zarówno podczas walk o Niepodległość, jak i w wskrzeszonem państwie polskiem, obaj wnoszą na nowoobjęte stanowiska nietylko jaknajlepszą wolę, ale i udowodnione już poprzednio fachowe uzdolnienie. Oczywiście te zmiany personalne nie oznaczają żadnej zmiany w zasadniczym kierunku Rządu, który pod egidą p. Prezydenta Rzplitej i p. Marszałka Piłsudskiego ma już ustaloną linję, niepodlegającą chwilowym wahaniom, a jedynie uwzględniającą wymagania aktualnego położenia.


Juljan Poniatowski, minister Rolnictwa i Reform Rolnych.

PREMJER PRYSTOR W KOWNIE.

Wyjazd p. premjera Prystora do Litwy wywołał zrozumiałe zainteresowanie w całem społeczeństwie polskiem. Wizyta ta miała charakter prywatny, p. Prystor związany jest stosunkami osobistemi z wielu osobistościami, zajmującemi wysokie stanowiska w rządzie litewskim. Mimo to, zarówno na Litwie, jak i w Polsce wizycie wybitnego polskiego męża stanu przypisywano znaczenie nietylko prywatne. P. premjer Prystor w czasie pobytu swego w Kownie, widział się z prezydentem Smetoną, ministrem spr. zagran. Lazorajtisem i kilku innymi wybitnymi działaczami państwowymi litewskimi.

W czasie swojej bytności w Kownie p. premjer Prystor wziął udział w uroczystości otwarcia muzem wojskowego i był serdecznie przez miejscowe koła wojskowe witany.

Z pobytem prem. Prystora na Litwie, który wyraził się z wielkiem uznaniem o tężyźnie gospodarczej narodu litewskiego i o dążności usilnej do rozbudowy życia kulturalnego, wiąże prasa litewska nadzieje ożywienia stosunków z Polską. Niewątpliwie całe społeczeństwo polskie możliwość nawiązania porozumienia z Litwą przyjmie z najwyższem zadowoleniem, które znajdzie żywy oddźwięk również po stronie litewskiej.



Wymarsz na uroczystość za poległych w Kownie, która odbywa się codziennie wieczorem o godz. 9-ej przed Muzeum wojskowem.

Fot. M. Smecechauskas—Kowno



Premjer Prystor w Wiłkomierzu, w pół godziny po przekroczeniu granicy polsko-litewskiej.



Wnętrze Muzeum wojskowego w Kownie.



Pomnik poległych w Kownie.

Święto Morza.



Marynarze z Gdyni zaciągają wartę w przeddzień Święta Morza przed odwachem głównym w Warszawie.



Nabożeństwo polowe w Gdyni. Odprawia je ks. biskup Okoniewski.



P. Prezydent Rzplitej wygłasza przed mikrofonem przemówienie o znaczeniu morza.



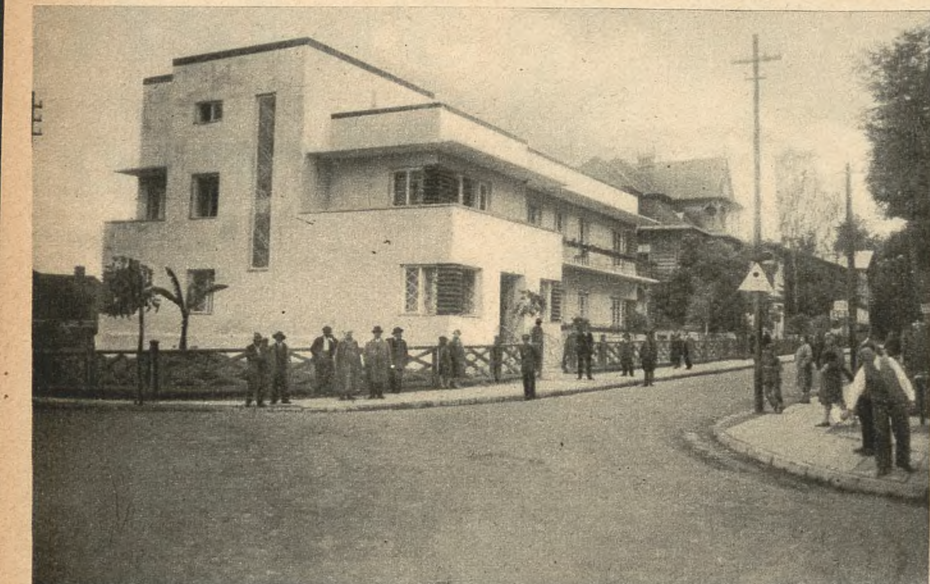
Ogólny widok placu Wolności w Poznaniu w dniu Święta Morza.

Wśród szarzyzny codziennego życia Święto Morza było jasnym promieniem. Zjednoczyło cały naród: od najwyższego jego przedstawiciela, p. Prezydenta Rzplitej, aż do najskromniejszego jej obywatela, ogarnęło całą obszerną ziemię polską, od stolicy, poprzez wszystkie większe i mniejsze miasta, aż do najlichszej wioski. Zamanifestowało się nietylko rozmaitemi uroczystościami, ale było wyrazem najgłębszego przekonania wszystkich niezliczonych jego uczestników. Bo dzisiaj już cały naród rozumie, czem jest morze dla jego życia. Z dumą patrzymy na to, czego młode nasze państwo już na tem polu dokonało, lecz równocześnie zdajemy sobie sprawę z ogromu zadań, jakie mamy jeszcze do spełnienia. Konkretnym dowodem, a zarazem skutkiem tej wspólnej myśli były powszechne składki na Fundusz Obrony Morza. Początkowe litery nazwy tego Funduszu, F. O. M. stały się nietylko hasłem tych uroczystych dni, ale zarazem jednym z drogowskazów na przyszłość.



Tradycyjne wianki w Krakowie, obchodzono w dniu Święta Morza.

NOWOCZESNY TRUSKAWIEC.



Od dawna znanem i szeroko w Polsce słynącem zdrojowiskiem jest Truskawiecł. Idzie on stale za postępem czasu i modernizuje się ustawicznie. Zdjęcie nasze przedstawia jedną z nowych dzielnic Truskawca o nowoczesnej architekturze.

W PRZEDEDNIU WAKACYJ. REPORTAŻ Z DOMU AKADEMICKIEGO W POZNANIU.

Nowy Dom Akademicki w Poznaniu w przededniu wakacyj pełen jest wrzawy i ruchu. Na szerokich korytarzach nie można się przepchać, Hall'e skupiają całe masy stremowanych, pożałowania godnych postaci, wpatrzonych w ostatnią swoją nadzieję przed egzaminem, który za chwilę nastąpi, w bruljon z cennemi notatkami. Za chwilę już to się skończy. Ale moment przeżywany jest tak ważny, że nie myśli się ani o obiedzie, ani o tem, że obiad ten podają do stołu pięknie umundurowane kelnerki. Egzamin znajduje się na drżących ustach większości nieszczęśliwców, z których każdy za lada moment może zostać „wywołany“ do gabinetu profesora, dokąd idzie się tak niechętnie i z takim strachem, wyrażającym się w pytaniu: co to będzie?

Przeważnie „bywa“ dobrze. Wtedy bierze się kilku kolegów i idzie się do sali, gdzie podają dużo piwa na koszt szczęśliwego, czy szczęśliwych kandydatów. Napój ten pochłaniany, zwłaszcza w kolosalnych ilościach, ma tę cenną właściwość, że pozwala zapomnieć o wszystkich obawach i tremach i wyzwala związane poprzednio na supełek języki, tak, że drżący i nieśmiali zaczynają się teraz przechwalać swoją odwagą czy sukcesem. Wybuchają głośne śmiechy. Złośliwi wspominają takie właśnie chwile, o których należałoby teraz, conajmniej zapomnieć. Rok szkolny się kończy. Wszystko, co było szarą, bezbarwną pracą zamienia się obecnie w jasne perspektywy krajobrazów ze słońca i zieleni. Zapachniały w dusznej sali N. D. A., radosne, beztroskie wakacje.

Podczas, gdy hall stopniowo się opróżnia, zaludniają się sale zabawowe N. D. A.

Mamy czas i okazję obejrzeć sobie nieco szczegółowiej, normalnie niedostępny dla obcych, nowy gmach Domu Akademickiego, największy tego rodzaju i najnowocześniej urządzony budynek w Polsce.

A więc pięćset pokoi. Olbrzymia czytelnia z wszystkiemi czasopismami, z kapliczką na codzień zamkniętą w... szafie, a na święta otwieraną. Dalej sale jadalne, rozrywkowe. Bilardy, gry towarzyskie. Dziś wyjątkowo mieszkańcy rezygnują z zabaw i gier, a nawet czytelnia świeci pustkami. Kuchnia urządzona wprost luksusowo, wydająca normalnie tysiąc (i więcej) obiadów dziennie, dziś dotkliwie odczuwa „zastój“, bo nikt jakoś nie spieszy się do obiadu, kiedy wisi nad nim niezaspokojone pytanie, jak pójddzie egzamin?

Pierwsze, drugie i trzecie piętro składa się z długich korytarzy i niezliczonej ilości drzwi, oddzielnych dla każdej „kabiny“. Wyjątkowo kabiny są zajęte przez dwóch studentów. Co dziesięć, czy też co kilkanaście drzwi znajduje się na korytarzu gazowy automat dostarczający ciepłej i zimnej wody. Na każdem piętrze widnieją na korytarzach specjalne kuchenki gazowe, gdzie niezamożni studenci mogą sobie zaparzać herbatę, a nawet gotować obiady czy kolacje. Jest to już jednak tylko ostateczność, gdyż w jadłodajniach N. D. A. ceny są tak niskie, że umożliwiają one naprawdę każdemu na korzystanie z dobrej, zdrowej, hygjenicznej kuchni akademickiej.

Instytucja Nowego Domu Akademickiego rządzona jest prawem samowystarczalności. Wszystko znajduje się na miejscu. Nikt nie potrzebuje nawet w ciągu tygodni wychodzić do miasta, gdyż wszystko, od znaczków pocztowych, do sznurowadeł, dostanie na miejscu. Nawet kabaret literacki, złożony z miejscowych sił i ściśle miejscowych atrakcyj, urzęduje raz w tygodniu w jednej z największych sal pod nazwą „Stratosfery“. Wieczory te ściągają publiczność z poza N. D. A. i stworzyły już tak swoisty światek, że warto będzie zająć się nim w jednym z następnych feljetonów.

N. D. A., nietylko umie pracować czy obmyślać „kawały“, umie się także bawić wesoło, kulturalnie, beztrosko.

Dziś jednak życie płynie tu niespokojnie, nerwowo. Każdy szuka samotności, zaszywa się gdzieś głęboko w kąt i dokańcza swoje „wiadomości“, nadrabia dni stracone i uczy się, uczy bez końca.

Wielu już się „pakuje“! Fruwają w powietrzu koszule, kołnierzyki, skarpetki. Książki leżą porozrzucane po ziemi. Atrament wylany zwolna sobie kapie ze stołu. Przez uchylone drzwi widać, jak kolanem ktoś usiłuje zamknąć przepełnioną walizę. To są szczęśliwi, co po egzaminach wyruszają do domów.

Wielu marzą się Tupadły. Zdaje się, że szumi im w uszach morze, ale to tylko zmęczenie. Fale o głębokiej, błękitnej barwie odbijają drobne refleksy słońca, aż ćmi się w zmęczonych ślęczeniem nad drobnym drukiem — oczach...

Tupadły, to kolonje akademickie nad polskiem morzem. Miesiąc takich wakacyj wydaje się szczytem szczęścia. Wogóle jak rozkosznie jest porównywać szare dni nauki, zawsze ten sam, niezmienny N. D. A., z nieznanemi jeszcze rozkoszami przyszłych wakacyj. Myśli przy szklance piwa w wesołem towarzystwie skaczą z jednego tematu na drugi. Wszystko jest radosne...

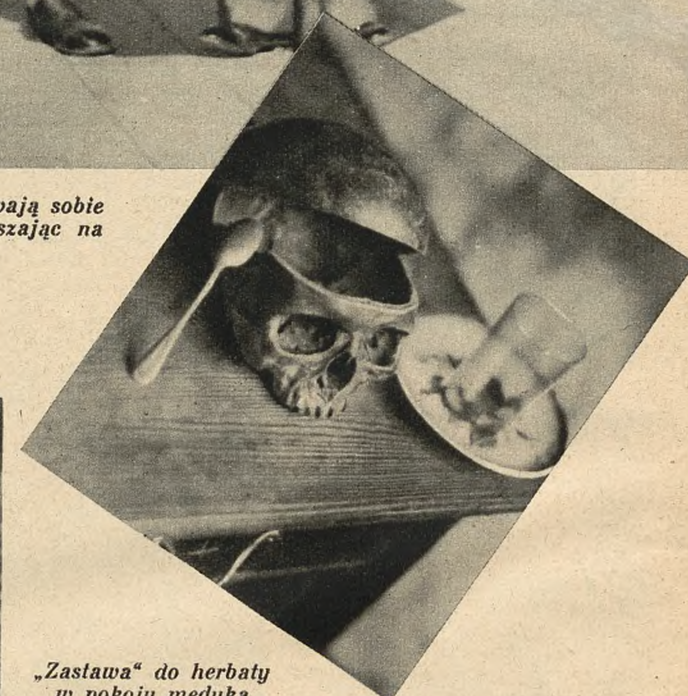
W takiej atmosferze nawet pewne niepowodzenia przy egzaminie, nie mogą wytrącić nikogo z równowagi. Poprawi się po wakacjach! Tyle czasu... Wogóle jest to chwila, kiedy nie można dopuszczać do siebie, złych, niewesołych myśli .— Ktoś kogoś z trzeciego piętra częstuje porcją wody na głowę. Krzyk i awantura. Tu naprawdę się żyje. Ludzie, którzy się tak śmiać umieją, odporni wyjdą stąd na wszystkie zmartwienia i przeciwności, jakie stwarza nam życie..,

Konrad Hoffman (Poznań).

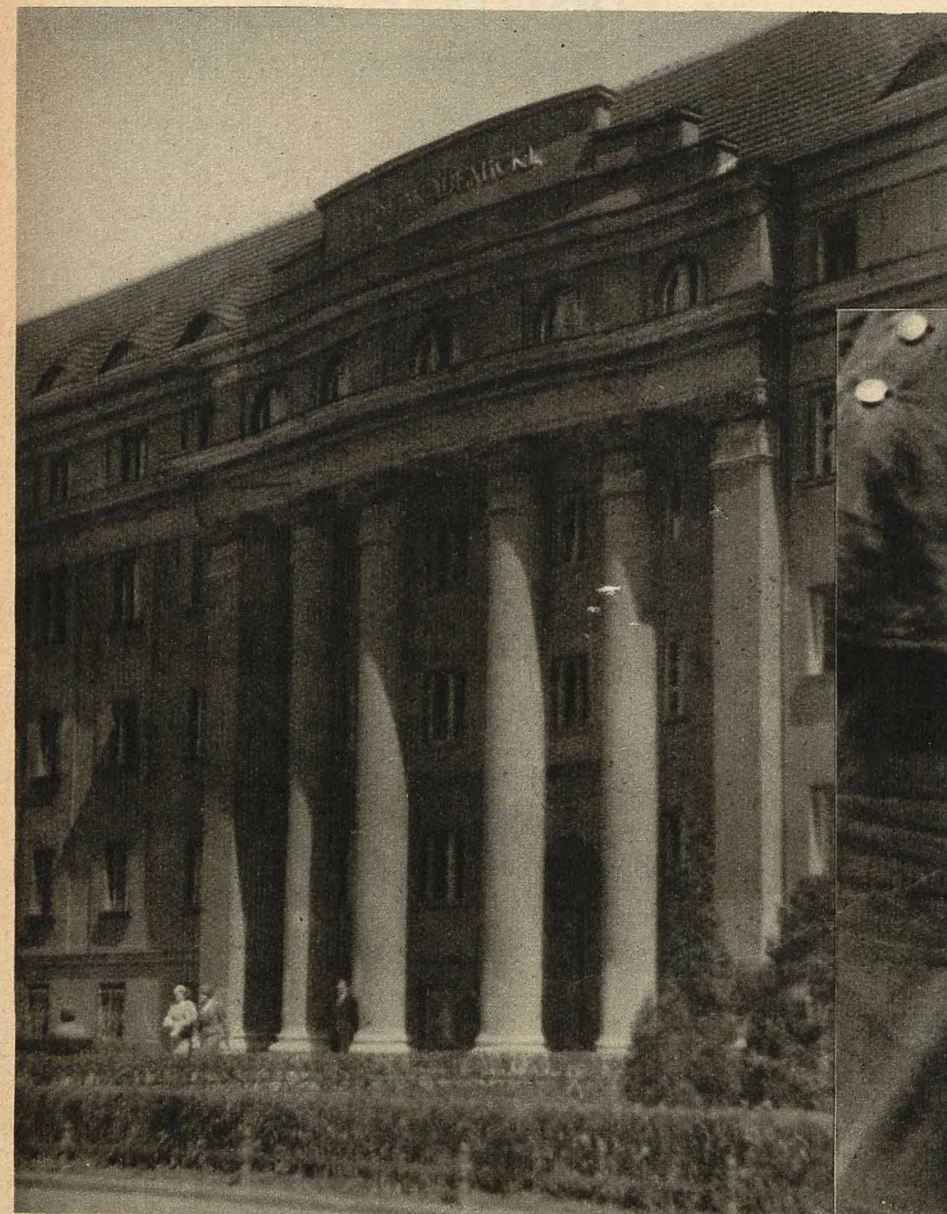
WSZYSTKIE ZDJ. FOT. KONRAD HOFFMAN — POZNAŃ.



„Czas do domu czas“ śpiewają sobie studenci poznańscy, wyruszając na wakacje.



„Zastawa“ do herbaty w pokoju medyka.

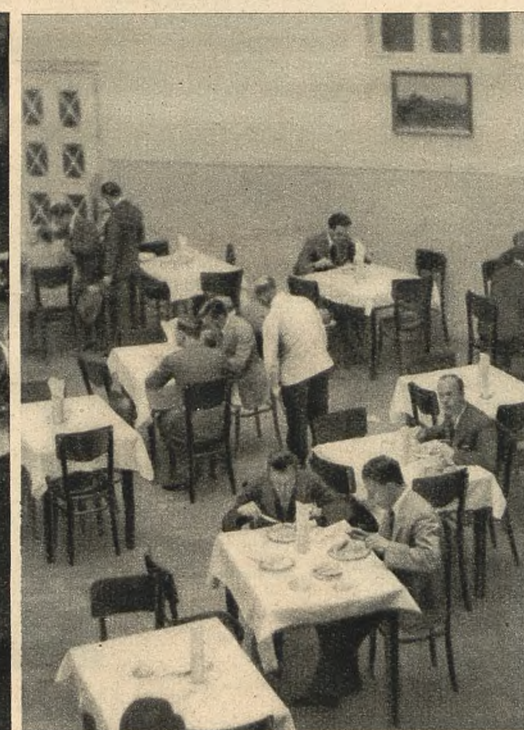


Gmach nowego Domu Akademickiego w Poznaniu.

Klucze, insygnja władzy portjera Domu Akademickiego.



Przy bufecie.



W sali jadalnej.

SZCZAWNICKIE WODY.



Obok znakomitego klimatu, będącego jednym z głównych czynników leczniczych Szczawnicy — prawdziwemi jej skarbami są liczne wody mineralne używane do kąpieli i picia. Zdjęcie nasze przedstawia jedno z naj-

KRÓL IDZIE W LUD.

Jego Królewska Wysokość Emir Abdallah Ibn Hussein, z pokolenia naczelników plemienia Haszymitów, jest najstarszym synem starego króla Husseina, dzisiaj spoczywającego już w grobie jerozolimskim. Jego młodszym bratem był zmarły tragicznie król Iraku, Fajsal. Emir Abdallah włada małym ale pięknym krajem, Transjordanją. Są tam stepy, zalesione pagórki i pustynie, ale są też i potężne ruiny zamków, świątyń, amfiteatrów, łuków triumfalnych. Słowem, to jest właśnie prawdziwa biblijna Palestyna. Większość mieszkańców Transjordanji, to nawpół koczowniczy Beduini, którzy jak za prastarych czasów Abrahama, czy Mahometa wędrują po świecie, odpoczywają w namiotach i walczą. Raz po raz ich król udaje się na pustynię pomiędzy swoich Beduinów, a towarzyszą mu jego ministrowie, po europejsku ubrani politycy arabscy. I nie jest to bynajmniej jakaś pogoń za popularnością. To jest poczucie potrzeby współżycia z ludem, którym się rządzi dla jego dobra. Pokaźnie wygląda ten król. Regularne rysy twarzy, ciemna broda, wielkie wymowne oczy, sympatyczny uśmiech. To nie poza dla fotografa, chwytającego egzotycznego gościa na zdjęciu podczas europejskich parad — to życzliwość i serdeczność ojca, mądrego i poważanego, otoczonego przywiązanemi do niego dziećmi. Tylko auto i po europejsku ubrana świta przypominają, że jesteśmy w wieku techniki i polityki. Pozatem wszystko jest tutaj jak tysiące lat temu. Gdy tylko jeźdzcy beduińscy dostrzegą samochód Jego Królewskiej Wysokości, z dalekich pagórków nadjeżdżający, już mkną do swego władcy, wymachując w powietrzu błyszczącemi sztyletami. Wśród tego prastarego ceremonjału prowadzą swego władcę do gościnnego namiotu. A już ze wszystkich wiosek kraju nadciągają szkolne dzieciaki, deklamując wiersze na cześć władcy, nadciągają ich nauczyciele, starzy, czcigodni szeikowie. Służba podaje wszystkim wielkie naczynia miedziane. W namiocie drugim, dla ludu przeznaczonym, każdy swobodnie sięga ręką do tych naczyń i zręcznym ruchem wkłada do ust małe porcje baraniny i ryżu. Potem skrupuplatnie przepłukuje usta. W namiocie monarchy noże i widelce są obowiązkowe. Cisza ponuje wśród uczty, tylko od czasu do czasu ktoś z gości powstaje i w wymownych słowach chwali mądrość i dobroć króla, a za ścianami namiotu muzyka gra w monotonnym rytmie. Gdy zaś dzień chyli się ku zachodowi, zaczynają się kunsztowne popisy jeźdźców na wspaniałych koniach. Zaczynają się pełne temperamentu tańce Beduinów, rozbrzmiewają pełne sentymentu pieśni...



Król Transjordanji Abdallah Ibn Hussein w rozmowie z poddanymi.



Szwadron honorowy, który towarzyszy królowi w czasie reprezentacyjnych występów.

ZDJĘCIA FOT. Z. KLUGER TEL-AVIW.



Prezydent ministrów i minister skarbu króla Transjordanji Ibrahim Pasza Hassan.

sztuka i

FILM



ŚMIECH PRZEZ ŁZY

Do małego szpitalika dziecięcego, gdzie leżą biedne kaleki tęskniąc za wesołością i za światem, przybył cyrk, aby urządzić wielkie galowe przedstawienie. Biorą w nim udział znakomici artyści cyrkowi Ameryki, występujący także w licznych filmach. Zorganizowali oni w Los Angeles rodzaj „wyprawy pocieszenia", która wędruje po szpitalach i bawi chorych, chcąc choć na chwilę rozerwać ich i odsunąć od nich smutne złe myśli. — Największą nagrodą artystów jest uśmiech, który poprzez łzy i cierpienie wykwita na ustach dziecka.

ZNAKOMITA GWIAZDA FRANCUSKA W POLSCE.



Zuzanna Bianchetti, znakomita artystka w roli cesarzowej Eugenji z filmu „Fjołki cesarskie".

W związku z kongresem autorów dramatycznych, Warszawę odwiedził niedawno cały szereg wybitnych osobistości. Między innemi znalazła się jedna z najwybitniejszych aktorek filmowych francuskich, urocza Suzanne Bianchetti, która towarzyszyła swojemu mężowi, panu Rene Jeanne, generalnemu sekretarzowi konfederacji Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych, a zarazem znakomitemu publicyście filmowemu. Suzanne Bianchetti, z racji swoich ról, zwana „zawodową cesarzową filmową", znana jest u nas z szeregu pierwszorzędnych kreacyj, a mianowicie w filmach: Jocelyn, Fjołki Cesarskie (rola cesarzowej Eugenji), Księżna Gdańska (w której kreowała rolę cesarzowej Marji-Ludwiki), Casanova (rola Katarzyny Wielkiej), Cagliostro, Miasto Milona Poległych i Król Paryża.

Jak widać z tego spisu, arystokratyczna postawa i niecodzienny urok Suzanne Bianchetti wielokrotnie już były wykorzystywane do ról kostjumowych i stylowych. Talent dramatyczny jednak tej uroczej artystki jest tak różnorodny, że z całą łatwością potrafi przedzierzgnąć się w wybitnie arystokratyczną postać, jak i w istotę prostą. W pamiętnem „Mieście Miljona Poległych" (Verdun) Leona Poiriera z wzruszającą bezpośredniością i prostotą grała symboliczną rolę opuszczonej kobiety francuskiej.

Spotkawszy przypadkiem uroczą artystkę, nie mogłem oprzeć się chęci zrobienia z nią wywiadu dla Czytelników „Swiatowida". Pani Bianchetti najpierw mówi o Polsce i swoich wrażeniach z podróży. Jest podniecona miłem przyjęciem, jakie ją spotkało u nas i z niekłamaną serdecznością opowiada o swojej sympatji dla Polski.

— Jestem oczarowana waszym krajem — mówi z entuzjazmem. Nigdy nie przypuszczałam, że w obcym kraju znajdę tyle ciepła, tyle sympatji, że macie tu tylu miłych i uprzejmych ludzi!... Warszawa jest urocza; wszystko wydaje się tutaj z innej epoki, z epoki romantyzmu, ponieważ pozbawione jest tej przykrej gorączkowości życia, jaka cechuje miasta zachodnio-europejskie i amerykańskie.

— Nie mam zamiaru prawić komplementów. Szczerze panu mówię o swoich wrażeniach. Jestem zachwycona Łazienkami, niesłychanie podobał mi się Zamek, duże wrażenie wywarł na mnie Fukier, no a już nadzwyczajną rozkosz sprawiła mi wycieczka do Białowieży.

— Jakie wrażenie wywiera na Pani polski język?

— Bardzo mi się podoba, ponieważ jest bardzo melodyjny, ale niestety nie rozumiem ani słowa!

— Czy występowała Pani kiedy w teatrze?

— Tak jest. I muszę panu powiedzieć, że jestem niesłychanie dumna z tego, bo zdarzyło się poraz pierwszy w historji kina we Francji, a bodaj czy nie w Europie, że zwrócono się do aktorki filmowej, aby na scenie zagrała rolę, którą kreowała w filmie. Mianowicie po moim występie w „Fjołkach Cesarskich" z Raquel Meller, zwrócił się do mnie znakomity Andre Antoine z propozycją, abym zagrała rolę cesarzowej Eugenji w teatrze Pigalle w sztuce Sachy Guitry „Histoires de France". Potem grałam też w prześlicznym Theatre du Parc w Brukseli...

— A w jaki sposób właściwie odbył się Pani debiut filmowy?

— Reżyser Leon Poirier zaangażował mnie do roli siostry Jocelyna w filmie „Jocelyn" podług Lamartine'a. Grałam także rólkę niewielką kobiety światowej w „Prawdzie" Henry Roussella, a potem już wszystko poszło, jak spłatka, zwłaszcza po roli cesarzowej Eugenji w „Fjołkach Cesarskich".

— A co zamierza Pani na najbliższą przyszłość?

— Wracamy teraz przez Kraków do Paryża, no i mam nadzieję, że znów niedługo zagram w filmie...

Na tem Suzanne Bianchetti zakończyła swoje wynurzenia. Z prawdziwym żalem rozstałam się z nią i jej wielce sympatycznym mężem, życząc państwu Jeanne szczęśliwej drogi powrotnej do Paryża. **Karol Ford.**

„PANORAMA RACŁAWICKA" NA EKRANIE.



Scena z panoramy racławickiej, zdjęta do filmu „Epopeja Kościuszkowska".

Młoda, a już zasłużona kilkoma ciekawemi obrazami wytwórnia filmowa „Lena-Film" rozpoczęła teraz nakręcanie filmu p. t. „Epoka Kościuszkowska". Będzie to obraz historyczny, osnuty na tle powstania kościuszkowskiego, w którym przed oczyma widzów przesuną się najbardziej charakterystyczne epizody z walk o Niepodległość pod wodzą Tadeusza Kościuszki.

Punktem wyjścia będzie Panorama Racławicka, chluba Lwowa, która poraz pierwszy od swego istnienia została sfilmowana.

Wśród wielu pomników historycznych, zabytków kultury, muzeów i zbiorów sztuki, stanowiących chlubę i atrakcję Lwowa, do najciekawszych bezsprzecznie osobliwości narodowo-kulturalnych należy „Panorama Racławicka". Obrazy Panoramy o wymiarach 16 metrów wysokości i 120 metrów obwodu, wykonane przez mistrzów Jana Stykę i Wojciecha Kossaka, przy współudziale całego grona wybitnych malarzy polskich, między innymi Teodora Axentowicza, Michała Sozańskiego, Włodzimierza Tetmajera i Wincentego Wodzinowskiego, odznacza się nieporównaną barwnością i realizmem zarówno w mistrzowskiem ukazaniu wizji bitwy, na tle szczeropolskiego pejzażu, jak i w przejmującej plastyce poszczególnych partyj i grup walczących, odtworzonych z żywą prawdą i wiernością historyczną. Z całości wspaniałego obrazu bije szczery sentyment, wywierający niezatarte wrażenie na każdym widzu.

Te wszystkie cuda, oraz wierne odtworzenie przysięgi Kościuszki na Rynku krakowskim i wiele innych epizodów ujrzymy w filmie wytwórni „Lena-Film", którego realizatorem jest dobrze znany zagranicą uczeń Reinhardta, Aleksander Łowicz.

„Epoka Kościuszkowska" będzie pierwszą próbą stworzenia wielkiego reportażu historycznego.

K. F.



Fragment panoramy racławickiej przedstawiający chatę chłopską.

Wiadomości ze świata filmu.

JOE MAY PRZESZEDŁ DO FOXA.



Lilian Harvey odpoczywa po pracy w ostatnim filmie Foxa „Wesoła Zuzanna" spędzając czas nad pięknie urządzonym basenem kąpielowym.

Lilian Harwey, urocza gwiazda Foxa.

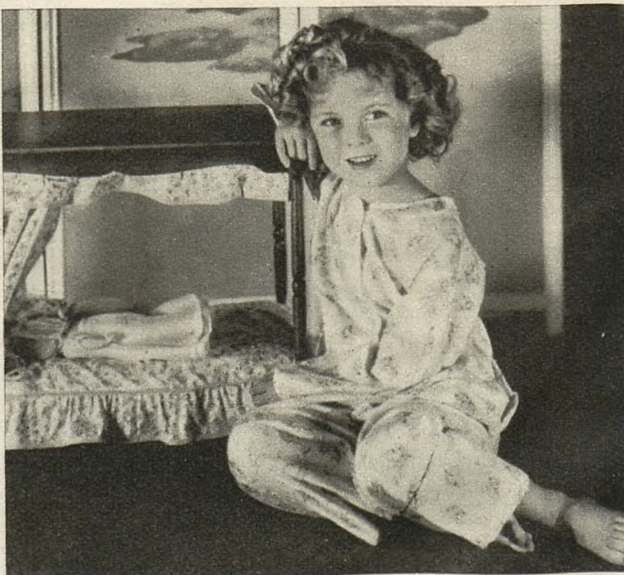
Z Ameryki nadeszła sensacyjna wiadomość o podpisaniu długoletniego kontraktu Joe Maya z wytwórnią FOX FILM Corporation. Jak wiadomo, Joe May jest jednym z największych reżyserów europejskich, to też pozyskanie go przez Fox Film stanowi olbrzymi sukces tej wytwórni. Do podpisania umowy z Foxem skłonił Joe Maya wielki Eryk Pommer, sam już od kilku miesięcy przebywający w Fox Movietone City. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że współpraca tej miary twórców, co Fryka Pommera i Joe Maya, wyda wspaniałe rezultaty. Najbliższe tygodnie przyniosą nam zapewne tytuł pierwszego filmu, który Joe May realizować będzie dla FOXA.

Madelaine Carroll gra główną rolę w nowym filmie FOXA p. t. „The world Moves on" („Świat idzie naprzód"). Partnerem jej jest Franchot Tone, stały partner Joan Crawford.

Ostatnio Madelaine Carroll otrzymała złoty medal, przeznaczony dla najlepszej angielskiej aktorki. Nagrodę ufundował wielki filmowy dziennik angielski Film WEEKLY. Nagrodę otrzymała za film „I was a Spy", któryto film również Fox wyświetla w Ameryce.

Po „Wesołej Zuzannie" ukaże się Liljan Harvey w świetnym filmie „Serenada" według powieści Rex Beacha, popularnego autora amerykańskiego. Tłem filmu będzie Wiedeń w XIX wieku.

Shirley Temple, najmłodsza gwiazda amerykańska pobiła ostatnio wszystkie rekordy popularności. Występuje w najnowszym filmie FOXa „Stand up and Cheer". Jest to komedja muzyczna. Pierwszy to wypadek w dziejach filmu, że czteroletnia aktorka gra główną rolę w komedji muzycznej.

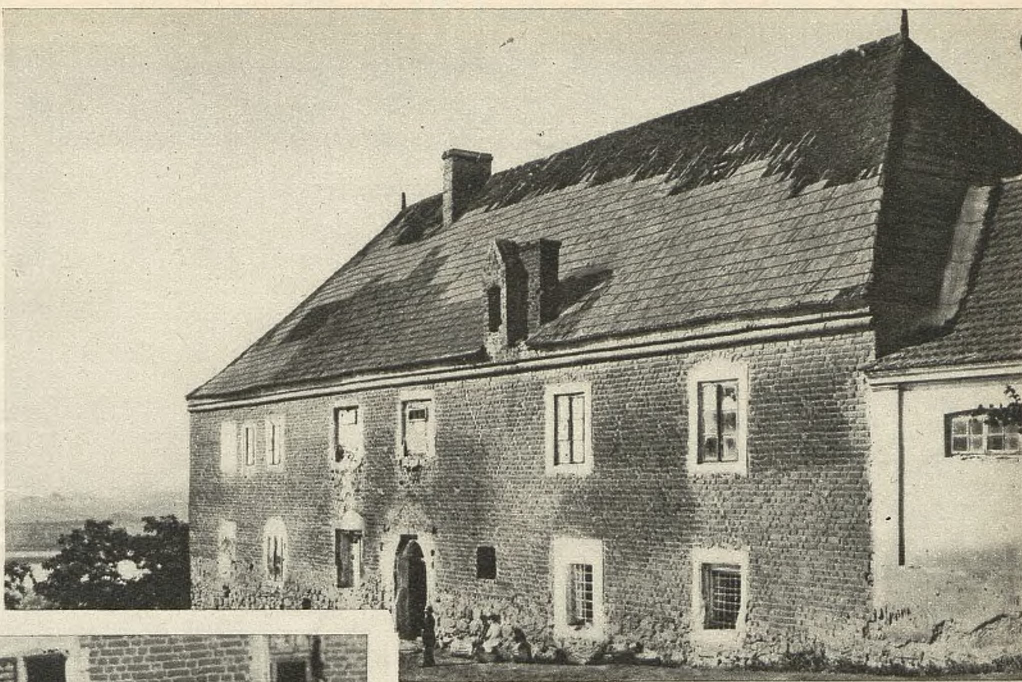


Shirley Temple, najmłodsza gwiazdka, której sława dorównuje rozgłosowi największych artystów, gra główną rolę w filmie Foxa „Stand up and cheer". Jest to komedja muzyczna.

RESTAURACJA DOMU DŁUGOSZA W SANDOMIERZU.



Wejście do domu Długosza.



Dom Długosza.



Portal domu Długosza i tablica erekcyjna.

Kapituła Sandomierska przystąpiła do ratowania najcenniejszego, obok ratusza, zabytku budownictwa świeckiego, mianowicie t. zw. domu Długosza, wystawionego w r. 1476.

Późno-gotycki zabytek ten, w czasie zaborów uległ dewastacji.

Kapituła ma zamiar, po przeprowadzeniu odpowiednich adaptacyj, pomieścić w domu Długosza muzeum diecezjalne, zajmujące obecnie parę sal w gmachu seminarjum duchownego.

Restauracja domu Długosza jest czynem wyjątkowego znaczenia dla utrzymania zabytkowego charakteru miasta.

Niedawno Sandomierz poniósł bardzo poważną stratę. Oto na skutek zawalenia się ściany, uległy zniszczeniu piękne podcienia w rynku, których niestety nie odbudowano. Obecnie w rynku zachowała się tylko jedna kamienica z podcieniami. Podcienia te rozpiętością i powagą linij i mas nie dorównują jednak zniszczonym. **Skr.**



Fragment nieistniejących już podcieni w rynku sandomierskim.



Zofja Nakoneczna i Znicz w scenie komedji „Zwyciężyłem kryzys". Fot. J. Malarski — Warszawa.

Zwyciężyłem kryzys.

Teatr Letni w Warszawie wystawił ostatnio wesołą komedję węgierskiej spółki autorskiej p. Lakatosa i Fodora, ukrywającej się pod pseudonimem Pawła Vulpiusa. Zarówno aktualny temat sztuki zaznaczony już w sensacyjnym tytule, jak i świetna gra artystów zyskały w tej komedji w Warszawie powodzenie. Komedja ta reprezentuje nowy typ twórczości węgierskiej, na której odbiły się silnie wpływy amerykańskie. Chociaż historja, którą oglądaliśmy na scenie, jest naogół błaha i teza, przedstawiona przez autora nie przekonywa nas dostatecznie o skuteczności tego rodzaju rozwiązania problemu kryzysu, niemniej cała rzecz jest podana zabawnie i z wdziękiem i daje popis aktorom. Treść tej komedji opiera się na może trochę hochsztaplerskiej koncepcji bohatera, który postanowił tupetem i zasugerowaniem otoczenia zdobyć majątek i znaczenie. Udaje się mu to w zupełności, może nietyle dzięki jego własnej przedsiębiorczości, ile dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. Tłem komedji jest środowisko wielkomiejskiego banku, w którym pracuje aż tylu ludzi, że nietylko nie znają się między sobą. Dr. Wiesinger nie znają się między sobą. Dr. Wisinger bohater komedji, wchodzi do banku i zajmuje miejsce przy pustem biurku, nie wywołując tem większego zdziwienia pośród innych pracowników. Udaje mu się nabrać również głównego dyrektora, który podpisuje absurdalny akt, przedstawiony mu przez dr. Wiesingera. Dalsze wypadki toczą się już prędko, karjera a wkońcu małżeństwo z córką naczelnego dyrektora jest ukoronowaniem tych zabawnych perypetyj.

Sztuka otrzymała znakomitego reżysera p. Borowskiego, który obsadził umiejętnie role i nadał właściwe tempo komedji. — Z pośród grających należy w pierwszym rzędzie wymienić uroczą artystkę p. Zofję Nakoneczną, która zarówno na terenie teatru, jak i filmu odniosła ostatnio szereg sukcesów. Każda kreacja tej artystki świadczy o pogłębianiu jej niezwykłego talentu i rokuje świetną przyszłość. Obok niej stwarza ciekawą kreację p. Łubieńska. Panowie mogli się tym razem dowoli wygrać. Prym w trickach i gerkach, wywołujących huragany śmiechu dzierżyli pp. Maszyński i Znicz, jako kapitalna para urzędników. W role dygnitarzy bankowych wżyli się z pełnem zrozumieniem pp. Chmielewski, Łapiński, Krzewiński i Janusz. Ogółem ciekawy spektakl na wysokim poziomie gry aktorskiej.

PIĄTA ROCZNICA ŚMIERCI JULJANA FAŁATA.



„Zaloty", obraz Juljana Fałata (Muzeum Narodowe — Kraków).

W dniu 9 lipca b. r. przypada piąta rocznica śmierci ś. p. Juljana Fałata, najznakomitszego przedstawiciela współczesnego polskiego malarstwa. W dniu tym 1929 r. w godzinach rannych, zmarł ś. p. mistrz Fałat po 2-miesięcznej chorobie we własnej willi w Bystrej na Śląsku. Na tamtejszym cmentarzu złożono doczesne szczątki Jego w rodzinnym grobowcu.

Genjalny talent malarski i umiłowanie polskiego pejzażu wsławiły nazwisko śp. Fałata i polską sztukę plastyczną nie tylko w kraju, lecz niemal na całym świecie. Na wszystkich wystawach zagranicznych śp. Fałat godnie reprezentował polską sztukę plastyczną. To też Jego niepospolite zasługi dla sztuki zjednały mu ogólne uznanie kulturalnych sfer społeczeństwa.

JUBILEUSZOWY ZJAZD SOKOŁÓW.



W niedzielę dn. 1 lipca zakończony został w Poznaniu trzydniowy jubileuszowy Zlot Sokoła, zwołany z powodu okazji 50-lecia istnienia Sokoła Wielkopolskiego. Kulminacyjnym punktem uroczystości poznańskich była defilada, w której wzięło udział kilkanaście tysięcy druhów. Na zdjęciu delegacja z dzielnicy krakowskiej w defiladzie przed prezydentem m. Ratajskim i innymi dygnitarzami.

SZARADA NA CZASIE.

(Ułoż. „Junona" — Warsz. Klub Szar.).

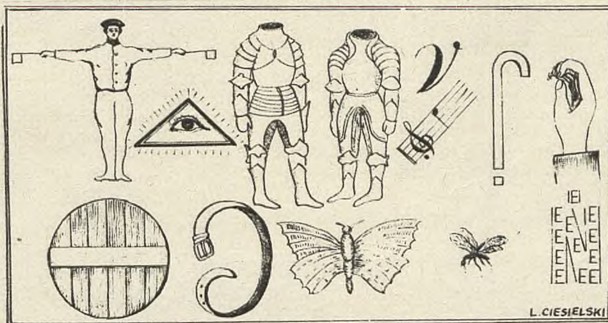
Na **pięć-sześć-siódmym** jestem oto!
O Boże! Jak przyjemnie!
Tych chwil czekałem już z tęsknotą,
a moja żona nie mniej!
Mych losów złota **piąta-czwarta**
rozśmiała się łagodnie,
gdy w nią wyroku wpadła karta:
„Urlopu — trzy tygodnie!"
Ubrany jak ów **drugi-drugi**, —
ton pewny, dumna mina,
i — jestem żonie na usługi!
Jedziemy do Anina!
Lecz już **raz pakowaniu rzeczy**
wynika pierwsza sprzeczka, —
ja mówię „dosyć", ona przeczy,
bo jeszcze... walizeczka,
koszyczek, pudło, leżak, skrzynka,
tobołków różnych cztery,
czwór szóste-trzecie też maszynka
i paczek do... zbyt szczery
to okrzyk chciał się wydrzeć ustom!
Lecz jakby było miłe,
gdyby na portmonetkę pustą
nie spadło opłat tyle!!
A potem — przyjemności różne:
gdzieś zgubił się korkociąg, —
wagony — wprawdzie były próżne,
lecz zato uciekł pociąg, —
a choć **drugiego**-śmy gonili,
odjechał — jak za karę, —
a potem nagle, jednej chwili
skradziono mi zegarek!
Zgłodniały, próżnom na los sarkał,
nic zjeść nie można było,
bo nadto **siedem-raz** kucharka,
więc wszystko się zniszczyło.
A potem — burza z bujnym deszczem
zmoczyła rzeczy wzięte,
a „locum" wczoraj wolne jeszcze,
dziś było wynajęte...
— — — — — — — — —
A potem przyszły kłótnie z żoną
i strapień różnych roje, —
straciłem zdrowie, płacę słono, —
i oto **całe** moje!...

Rozwiązanie z Nr. 25.

SZARADA: „LIRYKI".

REBUS.

(Ułoż. L. Ciesielski — Warsz. Kl. Szar.).



Za rozwiązanie powyższych dwu zadań redakcja „Światowida" przeznacza

t r z y   n a g r o d y.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31 sierpnia 1934.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 14 lipca 1934. wraz z załączonym kuponem.

Trafne rozwiązanie zagadek z Nr. 25 nadesłali:

Janusz Ranicki, Chełmno (zł. 20.—); „Bebe", Baranowicze; Zdzisław Gruca, Dąbrowa Górnicza; Oskar Szenker, Kraków; Zygmunt Lebek, Miechów; Irena Lewicka, Lwów; Hilda Płużkówna, Mikuszowice; Bolesław Kurowski, Warszawa; Zofja Loegierówna, Lwów; Czesława Chyczewska, Warszawa; Wanda Kamińska, Grudziądz; „Jola i Hala" Kowalczykówna, Łódź; Anna Papée, Katowice; Juljan Gąsior, Żywiec; Mikołaj Kluf, Piotrków; Maksymiljan Tennenhaus, Stanisławów; Maks Kreutzer, Stanisławów; Meir Lille, Stanisławów; Marjan Musiałowicz, Poznań; „Wilnianin", Dubno; Bogusia Mendralówna, Rzeszów; Wanda Maziarzówna, Ozorków; J. N. Maziarz, Ozorków; Aleksander Hołub, Mołodeczno; Adam Borowicz, Poznań; Wacław Tyblewski, Poznań; Roma Schützowa, Biała Wielka; Teofil Sobecki, Poznań; Jadwiga Świerczyńska, Lwów; Kazimierz Gąsior, Katowice; J. Wiśnicka, Kraków; Władysław Jankowski, Żywiec; Czesław Furłowicz, Sosnowiec; Jan Badura, Szopienice; Lidja Sosówna, Kraków; Jan Sobczak, Poznań; Helena Koczorowska, Poznań; Zb. Block, Poznań; Zofja Waniczkówna, Katowice; Zbigniew Słotwiński, Częstochowa; **Krystyna Rudlicka, Słonim (zł. 10.—)**; Jerzy Sass, Krzeszowice; Teodozja Staręgowa, Równe Wołyńskie; Ludka Ogrodzińska, Kraków; Kazimierz Kochmański, Kraków; Zdzisław Gruca, Dąbrowa Górnicza; Tonia Stworakówna, Mysłowice; Stanisław Czech, Tychy; Stefan Jasieński, Warszawa; **Ludwik Iwanowski, Kutno (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31. VIII. 1934)**; Ilonka Dziubińska, Będzin; Czesław Cyplik, Poznań; Tadeusz Krzywiec, Wilno; Józef Maziarz, Ozorków; Wład. Wojtczakowa, Ozorków; Eugenjusz Komorowicz, Jędrzejów; Stanisława Mikowska, Warszawa; Helena Jachemczykówna, Katowice; Inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; A. Aleksiejew, Poznań; Hieronim Bońkowski, Wilno; G. Leitnerówna, Kraków; Rudolf Tyblewski, Poznań; Stefanja Sobocka, Łysakówek; Antoni Margiel, Tarnobrzeg; M. Jastrzębski, Łódź; Włodzimierz Szafrański, Murowana Goślina; Irena Senze, Żychlin; Ewa Brzozowska, Warszawa; Stefan Żelazowski, Busko; Józef Englert, Złoczów; Marja Baworowska, Sorocko; Zygmunt Tietz, Warszawa; Jan Kierepka, Budzanów; Kazimierz Koczański, Rohatyn; Wojciech Ciepiela, Kraków; „Mimoza", Chełm Lubelski; podch. Miecz. Jaworski, Ostrów-Komorowo; Józef Laskiewicz, Poznań; Stan. Sztanderski, Skarżysko; Michał Stefański, Wola Duchacka; Irena Obuszkiewiczówna, Sambor; por. Stanisław Sendor, Rajcza; Alfreda Świtkowska, Lwów; „Maryśka z Pohulanki"; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; M. Marcinkowski, Mirachowo; Gertr. Marcinkowska, Sianowo; Hanka Bolińska, Zakopane; Marja Borkowska, Maków Podh.; Irena Brodówna, Toruń; Wiktorja Kowalska, Warszawa; M. Taras, Stryj; Marja Strubel, Warszawa; Karol Suchanek, Węgierska Górka; Czytelnia T. S. L., Węgierska Górka; Jerzy Orion, Lwów; Marja Cieślikówna, Zakopane; Mr. Marjan Kurica, Lwów; W. Majewski, Warszawa; N. Kaz. Kozłowski, Warszawa; Hanka Cieślikówna, Kraków; Eugenjusz Petrynowski, Kutno; inż. J. Modrzejewski, Lublin; „Grenicheux", Warszawa.

Nagrodę otrzymali pp.: Janusz Ranicki, Chełmno (zł. 20.—), Krystyna Rudlicka, Słonim (zł. 10.—) i Ludwik Iwanowski, Kutno (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31. VIII. 1934).

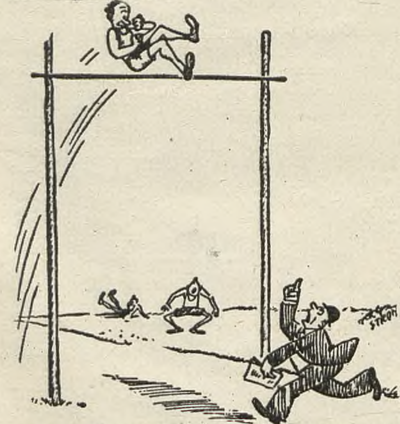
Nagrody pieniężne redakcja „Światowida" prześle niebawem.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

WPAN FELICJAN. Przeczytaliśmy Pańskie rozsądne wywody z uwagą. Niestety, nie możemy jednak zwrócić się z podobną propozycją pod adresem wiadomych panów bez obawy narażenia się na zarzut niepowołanego wystąpienia.

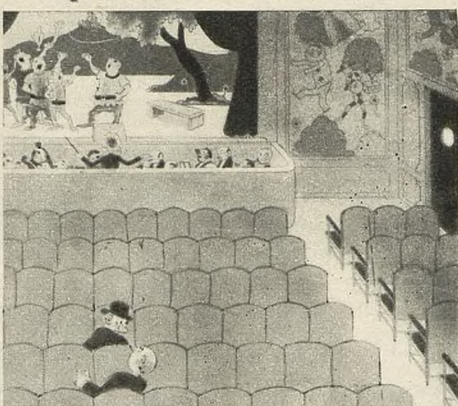
„KWIATY I CIERNIE". Scenarjusz pod godłem „Ptak w globusie" potwierdziliśmy w nr. 19 „Światowida" z dn. 5. V. 1934 w „Spisie scenarjuszów" pod nr. 401 i przekazaliśmy Sądowi Konkursowemu.

Ze sportu.



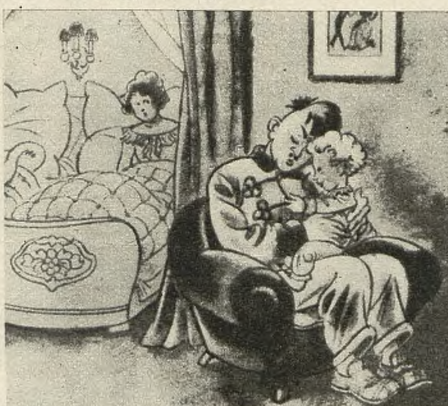
— Jest pan zdyskwalifikowany, pan skoczył bez tyczki!!!

W operze.



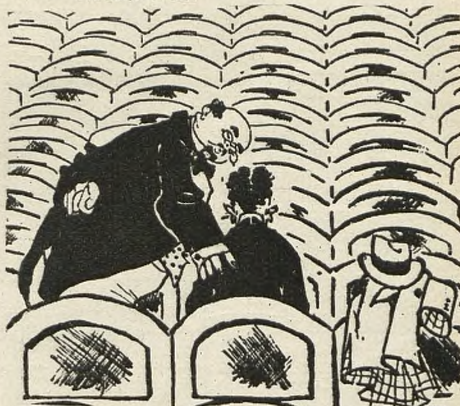
— Przepraszam! Czy nie byłby pan tak uprzejmy zdjąć kapelusz, by mi nie zasłaniać?

Modna rodzina.



Żona do męża: — Mój drogi, czy już usnął?
Synek: — A już śpi, mamusiu!

W teatrze.



Dyrektor: — Ależ proszę tak nie płakać, to się wszystko ułoży w ostatnim akcie...

SWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9, Tel. 208-63 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

